Nr. 7. Kraków, sobota 12 lutego 1910 Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granica:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków.
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Przymusowa organizacya rolnicza a stronnictwa polityczne w Galicyi.

Z pomiędzy najważniejszych spraw ludowych czekających załatwienia przez Sejm lub parlament, na jedno z pierwszych miejsc wybił się projekt wprowadzenia w naszym kraju przymusowych związków rolniczych.

Projekt ten omawiany jest od kilkunastu lat w gazetach, na wiecach i zgromadzeniach ludowych, w Kółkach i innych stowarzyszeniach rolniczych.

Chodzi mianowicie o to, czy wprowadzić lub niewprowadzić „przymusu“ organizowania się ludności rolniczej w swoje zawodowe stowarzyszenie, celem skuteczniejszego popierania i obrony swoich materyalnych i moralnych interesów.

Przed kilku laty, sprawa ta była przedmiotem obrad austryackiego parlamentu. Uchwalono wtenczas ustawę ogólną t. z. ramową, na podstawie której każdy sejm stosownie do potrzeb i warunków danego kraju, ma przeprowadzić ustawę s z c z e g ó ł o w ą o przymusowej organizacyi rolników. Sejmy krajowe, szczególnie zaś Sejm galicyjski ma bowiem osobną ustawą zastrzeżony samorząd we wszystkich sprawach rolnictwa dotyczących.

Po uchwaleniu wspomnianej ustawy w parlamencie, próbowali nasi konserwatyści mieniący się być reprezentantami rolników przeprowadzić takie prawo w Sejmie krajowym, a przynajmniej czynili w tym kierunku przygotowania. Spotkali się jednak z uporem zaciętym ze strony ludowców, również i inne stronnictwa nie bardzo przychylnie ten projekt przyjęły. Ustąpili tedy obszarnicy i odłożyli projekt swój na później.

Kiedy ludowcy zbliżyli się do konserwatystów przed dwoma laty i zawarli ,z nimi sojusz, sprawa zaprowadzenia przymusowych związków rolniczych wyłoniła się ponownie i tym razem zaczęto już bardzo poważne przygotowania celem jej ostatecznego załatwienia. Pojawiły się dwa projekty: ludowca, posła Dra S t e f c z y k a i konserwatysty posła Dra H u p k i; ten ostatni został właściwie tylko wznowiony z przed kilku lat. Sejm krajowy na bieżącej sesyi miał projekty wziąść pod obrady.

Tymczasem zerwała się burza. Wszechpolacy rozpoczęli gwałtowną agitacyę w gazetach i na zgromadzeniach przeciw przymusowi organizowania się rolników, podnosząc, że taki przymusowy związek jest szkodliwy pod względem społecznym, ubija bowiem dobrowolne zrzeszenia jak Kółka rolnicze, niebezpiecznym narodowo ze względu na Rusinów, krępuje wolność osobistą jednostek i zabija samodzielność, energię, inicyatywę społecznej i ekonomicznej pracy wśród włościan.

Z pomocą wszechpolakom pośpieszyła część konserwatystów podolskich sprzągniętych z nimi różnymi interesami politycznymi i Towarzystwo Kółek rolniczych, w którem prawie wyłącznie gospodaruje narodowa demokracya.

Również radykalna część ludowców z »Gazetą ludową« na czele oświadczyła się przeciw przymusowym związkom. Inne stronnictwa zajmują stanowisko przychylne projektowi, ludowcy umiarkowani z „Przyjacielem Ludu“ i konserwatyści zachodnio-galicyjscy gorąco zaprowadzenie przymusowej organizacyi popierają.

Między zwolennikami projektu konserwatywno-ludowcowego, ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich a wielkiemu niezadowoleniu swych »najlepszych i najbliższych przyjaciół« narodowych demokratów, znalazł się również ks. Stanisław Stojałowski. W ostatnim numerze „Wieńca Pszczółki“ poświęca on tej sprawie wstępny obszerny artykuł, w którym rozprawia się bardzo dosadnie z przeciwnikami, a więc o narodową-demokracyę, oświadczając się bez zastrzeżeń, za przymusowymi związkami rolniczymi.

Ks. Stojałowski pisze: „U nas, rzecz dziwna, przeciwnikiem największym zaprowadzenia obowiązkowych Związków rolniczych, jest właśnie to towarzystwo, które zdawałoby się, powinno przedewszystkiem dążyć do zaprowadzenia tej ustawy. Jestto towarzystwo: „Kółek rolniczych“. (Czytaj: wszechpolacy, którzy towarzystwem Kółek rolniczych rządzą. Przyp. Red.).

Zarząd tego towarzystwa obawia się, że gdy zaprowadzone zostaną powszechne, obowiązkowe towarzystwa, czyli „związki rolnicze“ — to wtedy „Kółka rolnicze“ będą musiały rozwiązać się i zginąć!

Jestto obawa zupełnie bezpodstawna. Wszystkie bowiem »Kółka rolnicze« będą mogły pozostać, nie potrzebując nawet zmieniać swej nazwy — bo ustawa krajowa może przecie postanowić, aby miejscowe związki rolnicze nazywały się „kółkami rolniczemi“ — i łączyły się w zarządach powiatowych i w głównym zarządzie krajowym.

Cała tedy organizacya obecna Kółek rolniczych mogłaby pozostać i być niejako szkieletem, na którymby się oparły obowiązkowe stowarzyszenia — zmieniając tylko tyle, że po przyłączeniu się do Kółka wszystkich rolników, musi się wybrać inny zarząd — tak miejscowy, jak powiatowy i centralny, a rozszerzyć działanie Kółek rolniczych.

Mogłyby też istni jące Kółka wejść do obowiązkowych związków, jako ich członkowie, albo możnaby inny wynaleźć sposób, zapewniający istnienie dotychczasowych dobrowolnych towarzystw rolniczych.

Sprzeciwiały się związkom rolniczym także ck. towarzystwa rolnicze, tak samo obawiając się o swój byt — lecz równie bez powodu, jak i »Kółka rolnicze«.

Inni jeszcze podnoszą zarzut, że związk rolnicze obowiązkowe, są „przymusem“, a każdy przymus jest naruszeniem wolności!

Lecz i to jest zarzut błahy, a poniekąd naciągnięty. Każda bowiem ustawa jest »przymusem« i każda w pewnym kierunku ogranicza wolność. Lecz to ograniczenie jest tylko wtedy naruszeniem wolności, gdy jest nieuzasadnione lub przekracza sprawiedliwą miarę — a nie jest konieczne dla dobra społeczeństwa.

Mamy zatem różne już »przymusy«: przymus służby wojskowej, przymus szkolny, przymus podatkowy itp. — a przecie wszyscy uznają, że te przymusy są potrzebne.

Nie można tedy dlatego tylko, że byłby to pewien »przymus« — sprzeciwiać się związkom rolniczym, lecz raczej wziąć pod uwagę, że do rzeczy dobrej i pożytecznej — a bardzo potrzebnej potrzeba często bardzo przymusu, ażeby pokonać gnuśność, albo sam brak oświaty u ludności rolniczej.

Tak samo bezpostawną jest obawa, że tam gdzie ludność ruska jest w większości, wyniknęłaby ze zaprowadzenia obowiązkowych związków rolniczych jakaś szkoda dla mniejszości polskich.

Owszem, byłoby rzeczą pożądaną, żeby Polacy i Rusini zbliżyli się do siebie w pracy ekonomicznej i spółdziałali razem dla dobra kraju. Byłoby to ważnym krokiem naprzód w załatwieniu sprawy polsko-ruskiej“.

Na powyżej skreślone stanowisko ks. Stojałowskiego z małemi zastrzeżeniami, w zupełności się zgadzamy. Nasz program bowiem domaga się tak samo zawodowych związków rolniczych, opartych na istniejących towarzystwach rolniczych, a szczególnie Towarzystwie Kółek rolniczych. Związki te atoli winne być zorganizowane w ten sposób, aby w ł o ś c i a n i e mogli w nich mieć przeważający wpływ.

Narodowi demokraci nie będą tedy ks. prałatowi wdzięczni za tak otwarte głoszenie chrześcijańsko-społecznych zasad, tembardziej, że artykuł »Wieńca Pszczółki« zwraca się wprost przeciw stronnictwu wszechpolskiemu. A może to pierwszy krok ks. St. do odłączenia się od wszechpolskich krętaczy?...

Głównym powodem wrogiego stanowiska narodowej demokracyi wobec organizacyi rolniczej jest jej obawa o utratę wpływu na chłopów. Gdyby bowiem projekt dra S t e f c z y k a stał się ustawą, niewątpliwie wpływ ludowców by się wzmógł ze szkodą wszechpolaków. Ten moment zadecydował o stanowisku tych ostatnich. Lepiej — zdaniem panów Głąbińskich, Grabskich i Buzków — niedopuścić do uchwalenia korzystnej bądź co bądź dlą ludu ustawy, niż narazić na szwank interesy swojego stronnictwa. Najpierw dobro swoje własne, interes partyi, a potem dopiero interesa ludu — stawiają wszechpolacy. Mamy jednak nadzieję, że włościanie poznają się na sztuczkach wszechpolskich.

Na razie sprawa przymusowych związków

poszła w odwłokę. Sejm zajmuje się projektem organizacyi krajowej Rady rolniczej, na wzór istniejących już w innych krajach tego rodzaju instytucyi. Sprawy organizacyi rolników nie należy jednak spuszczać z oka i w najbliższym czasie domagać się trzeba stanowczo jej załatwienia, jak tego wymaga interes ludności rolniczej całego kraju.

W jaki sposób rząd pruski niemczy Ziemie polskie.

Wiadomo, że najpotężniejszym środkiem rządu pruskiego w niemczeniu zabranych Ziem polskich jest utworzona przez rząd pruski przed dwudziestu laty Komisya kolonizacyjna. Zadaniem tej Komisyi jest wykupywanie za wszelką cenę ziemi od Polaków i osiedlenie w ich miejsca Niemców. W ten sposób pragną Prusacy z kraju polskiego uczynić prowincyę niemiecką.

Żeby Czytelnikom naszym dać jasny pogląd na działalność Komisyi kolonizacyjnej, na szkody, jakie społeczeństwu polskiemu wyrządziła i skutki, jakie wogóle jej robota wydała, przytaczamy poniżej ważniejsze ustępy z wykładu, który miał w Berlinie jej członek, radca Both z Poznania.

Komisya zakupiła w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich dotychczas **370.000** hektarów ziemi; z tego **110.000 z rąk polskich.**

We W. Księstwie Pozn. posiada: $8\frac{3}{4}$ procent całego obszaru, w Prusach Zachodnich 68 procent, a w samym obwodzie regencyi bydgoskiej 12 i pół proc. całego obszaru, czyli ósmą część ziemi.

W niektórych powiatach, o które kolonizacyi szczególnie chodziło, należy do niej jeszcze więcej ziemi, i tak: w powiecie gnieźnieńskim 37 proc. całego obszaru, czyli więcej, niż trzecią część, w powiecie wąbrzeskim 22 proc.

600 wsi niemieckich na polskiej ziemi.

Kolonizacya rozparcelowała dotychczas 1 milion 150 tysięcy morgów nabytej ziemi i stworzyła około 600 gmin niemieckich. W nich istnieje przeszło 1500 kolonizacyjnych gospodarstw niemieckich. Ogólna liczba ludności niemieckiej, osiedlonej na parcelach kolonizacyi, wynosi okrągło 122.000 głów.

O ludności niemieckiej osiedlanej na gospodarstwach kolonizacyi, powiedział radca Both, mniej więcej, co następuje:

Gospodarzy ze Sląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Prus Wschodnich i części Pomorza kolonizacya niedopuszcza, ponieważ ludność ta jest potrzebna w swoich dzielnicach, gdzie niemczyzna przez Polaków jest zagrożona. Natomiast z wszystkich innych krajów Rzeszy niemieckiej kolonizacya chętnie ludzi przyjmuje. Zważa przytem, żeby sąsiadowały ze sobą rozmaite szczepy niemieckie. Spodziewa się bowiem, że z powodu małżeństwa pomiędzy tymi rozmaitymi szczepami, na mocy krzyżowania, powstanie nowy i szczególnie tęgi, niemiecki stan gospodarski.

Kolonizacya uwzględnia również przy osiedlaniu Niemców z zagranicy, mianowicie z Rosyi. Ten materyał kolonizacyjny jest gorszy od materyału, pochodzącego z Rzeszy niemieckiej. Jednakże kolonizacya zużywa go, celem uratowania tych ludzi od wynarodowienia, które im zagraża, gdyby dalej za granicą pozostali.

Zasadą gospodarczą kolonizacyi

jest tworzenie gospodarstw, obejmujących 50 do 60 morgów w przecięciu. Tę wielkość wybrano, ponieważ doświadczenie uczy, że gospodarz na takim obszarze sam z rodziną sobie wystarczy i nie potrzebuje obcego robotnika, którym z natury rzeczy mógłby być tylko robotnik polski.

1000 morgowa kolonia.

W ostatnich latach kolonizacya tworzy także większe majątki po tysiąc morgów, ponieważ chce przeszkodzić, ażeby z powodu rozparcelowania większej własności polska większa własność w sejmikach powiatowych wpływu swego nie pomnożyła. Właściciel tysiąca morgów jest członkiem sejmiku powiatowego.

Ile pieniędzy ma kolonista?

Gospodarz niemiecki, chcący objąć gospodarstwo kolonizacyjne, musi posiadać 5 do 8 tysięcy marek gotówki. Pieniądze przeznaczone są na budynki i zagospodarowanie. Za ziemię nic tymczasem nie płaci. Cena ziemi zostaje jako renta zapisana na hipotece. Wynosi zazwyczaj trzy od sta. Kto ma pieniądze, ma spłacić tę rentę, jednakże tylko $\frac{9}{10}$; zaś $\frac{1}{10}$ jest potrzebne, ażeby koloniści nie sprzedawali gospodarstw Polakom. Przez pierwsze trzy lata kolonista nie płaci procentu wogóle. Szkoły, kościoły, lazarety, szpitale buduje kolonizacya na koszt własny. Ziemię dla nauczycieli daje darmo. Każda gmina otrzymuje pewną ilość ziemi, jako wspólną własność gminną. W większych osadach kolonizacya buduje karczmę na własny koszt. Sprawę dróg, szos reguluje kolonizacya. Wogóle oddaje kolonistom gospodarstwa w uregulowanych stosunkach, bez żadnych innych ciężarów, prócz renty. Dla zbytu płodów dba o mleczarnie, kasy oszczędności. Przy wznoszeniu budynków, przy sprawianiu inwentarza służy radą i pomocą. O ile w pierwszym roku kolonista nie zdołał się wybudować, ani dojść do żniwa, dostaje bezpłatnie zasoby do życia i gospodarstwa od kolonizacyi.

Cena za gospodarstwa

ustanawia się nie według tego, za jaką cenę kolonizacya odnośny majątek nabyła, lecz podług pewnych zasad, stosujących się do wydajności ziemi. Dlatego na majątkach, zakupionych szczególnie drogo, kolonizacya traci. Straty odnośne wynoszą dotąd **2 miliony 700 tysięcy marek.**

Dzierżawa.

Kolonizacya osiedla także kolonistów na

Chopin i Moniuszko.

(Dokończenie).

Moniuszko.

Stanisław Moniuszko, jeden z najznakomitszych kompozytorów polskich, urodził się dnia 5 maja 1820 r. we wsi Ubiel pod miasteczkiem Śmiłowicze w gubernii mińskiej. Pierwsze swe wychowanie równie naukowe jak i muzyczne, zawdzięczał matce, która sama zamiłowana w muzyce, widząc nieprzeparty pociąg syna do tej sztuki, powtarzała mu śpiewy Niemcewicza i rękę sposobiła do gry fortepianowej, kierując początkami nauki na tym instrumencie. Ojciec zaś, obywatel i żołnierz, krzepił młodociany umysł opowieściami dawnych czasów, a rozmarzony niemi młody Stanisław, w zaciszu domowej strzechy wśród smętnego ustronia wiejskiego, bawił je świetnemi wyobraźni swej postaciami. Żywioł ten moralny, atmosfera, którą był owiany, wpłynęły przeważnie na utwory przyszłe wieszcza, rozlewając na nie cień tęsknoty i rzewności. Z pod opieki matki przeszedł syn już przygotowany, pod 2-letnią gruntowną naukę Ang. Freyera w Warszawie, bawiąc w tem mieście od końca roku 1827 do 1830. Przy grze na fortepianie] miał tu sposobność i wyższe poznać wzory sztuki. Wróciwszy do Mińska, podczas pobieranych w tamtejszem gimnazyum nauk, kształcił się dalej w grze u Dominika Stefanowicza, który sam zapalony miłośnik sztuki, zajął się uczniem z rodzicielską niemal pieczołowitością, strzegąc iskry w łonie młodzieńca destrzeżonej i do szlachetnych tylko rozbudzając ją celów.

Tak przygotowany, udał się Stanisław w r. 1837 do Berlina, gdzie przez lat trzy pracował nad teoryą sztuki pod troskliwym sterem dyrektora akademii śpiewu, Rungenhagena. Po powrocie do kraju w roku 1840, Moniuszko osiadł w Wilnie, gdzie oddając się wytrwale muzyce przez lat kilkanaście, umiał zaszczepić szczere do tej sztuki zamiłowanie, rozszerzyć i ożywić tamtejszy świat muzykalny, a darząc go coraz to piękniejszą utworów swoich wiązką, zaskarbić sobie powszechne uznanie i wdzięczność. Pieśni jego rozsypały się po Litwie, a publiczność z zapałem je chwytała, znajdując w nich jakoby oddźwięk własnych uczuć, tem bardziej, gdy pieśni te, obok świeżości pomysłu, nęciły ją prostotą i łatwością obrobienia technicznego. W Wilnie samem znakomicie niektóre z nich wykonywał przyjaciel jego Bonoldi, na koncertach już to własnych Moniuszki, już to innych artystów, którym on czy to radą, czy współudziałem chętną zawsze niósł pomoc.

Pobyt ten w Wilnie przerwany był kilkakrotnemi do Warszawy i Petersburga wycieczkami. W r. 1846 przedstawiono operetkę jego: „Loteryę", w tym także czasie poznał się z Włodzimierzem Wolskim, który mu doręczył tekst do „Halki" w 2 aktach. W r. 1848 wystąpił w koncertach w Petersburgu, gdzie muzyka jego najpochlebniejszego u tamtejszych znawców doznała przyjęcia.

W Wilnie po raz pierwszy przedstawił napisaną do „Halki" i do środków tamtejszej sceny miejscowej zastosowaną muzykę, która aczkolwiek z najserdeczniejszem powitana uczuciem, nie mogła jednak zadowolić autora, szukającego obszerniejszego dla swego dzieła pola, a które mu tylko scena warszawska nastręczyć mogła.

Po długoletnich staraniach otrzymał wreszcie wezwanie dyrekcyi teatrów warszawskich do wystawienia tej opery na scenie Teatru Wielkiego. Skwapliwie zatem wziął się do czterech aktów, w czem mu znów Wolski dopomógł. Nareszcie przedstawiono „Halkę" w dniu 1 stycznia 1858 roku. Przedstawienie to stanowi epokę w dziejach naszej muzyki dramatycznej. Przyjęta z nieopisanym zapałem, po sto kilkadziesiąt razy po sobie powtórzona, zawsze tłumy słuchaczy sprowadzała. Słuszność każe wyznać, że do świetnego tego powodzenia przyczyniła się też niemało gra i śpiew ówczesnych artystów, jak: panny Rivoli, Dobrskiego, Troszla i innych. Krytyka wprawdzie zarzucała tekstowi dążności ujemne i w ogóle z życiem przodków nie zupełnie zgodne; przecież zbyt to błahy wobec sztuki zarzut dla kompozytora, szukającego zawsze rysów jaknajdramatyczniejszych, choćby wyjątkowo tylko. Odtąd cześć i uwielbienie otoczyły artystę, a sława jego wybiegła po za krańce rodzinnej ziemi. Mieszkańcy zaś Warszawy, chcąc pokrzepić zasoby materyalne artysty i ułatwić mu podróż za granicę, w takiej liczbie zgromadzili się w marcu 1858 r. na koncert podj jego dany wezwaniem, że protektorka koncertu, pani Kalergis, mogła mu doręczyć zebraną zeń kwotę złp. 25.000, co go poruszyło do łez wdzięczności.

W Weimarze poznał się Moniuszko z Lisztem, a w Paryżu z Rossinim, Meyerbeerem i wielu innymi rozgłośnej sławy muzykami francuskimi, niemieckimi i włoskimi, od których chlubne dowody uznania odbierał. W Paryżu także napisał muzykę do jednoaktowej opery „Flis" (tekst Bogusławskiego), która we wrześniu 1858 roku przedstawioną została na scenie warszawskiej; jest to obrazek ludowy warszawski, zręczną, choć zbyt może poważną, ozdobiony muzyką. Wkrótce potem objął Moniuszko dyrekcyę opery Teatru

dzierżawach gospodarstw. Kto tylko posiada 2500 do 5000 marek majątku, może gospodarstwo od kolonizacyi zadzierżawić. Na te dzierżawy jest wielki popyt. Dzierżawa wynosi tyle, ile renta od wartości ziemi, z dodatkiem 2 do 3 procent od wartości budynków. Dzierżawca ma jeden rok wolny. Dzierżawione gospodarstwa obejmują najwyżej 50 morgów. Są przeznaczone dla ludzi, chcących się osiedlić na roli, a nie posiadających dostatecznego kapitału.

Domy robotnicze.

W okolicach, w których jest sposobność do pracy dla robotników rolnych, mularzy, cieśli i t. p. robotników przemysłowych, stwarza Komisya domy robotnicze na własny koszt, przydzielając do nich dwa do sześciu morgów gruntu. Robotnicy mogą przejmować te domy na własność za wpłatą 500 mk. odrazu a za oprocentowaniem 3 i pół proc. rocznie, a więc zostanie spłacona w 35 latach. Kawałek ziemi, należący do domu, obciążony zostaje rentą 3 proc. czyli mniej więcej 12 mk. od morgi

9 milionów na wygody kolonistów.

Radca Both opowiadał w wykładzie swym nader zajmujące rzeczy o sposobie przeprowadzenia parcelacyi, lub o stwarzaniu gmin na sposób niemiecki, o dbałość komisyi kolonizacyjnej względem kolonistów; między innemi przytoczył, że na różne zakłady dobroczynne, umieszczane w obszernych dworach i parkach dworskich nabytych majątków, Komisya wydała dotąd 9 milionów marek.

Gdy majątek już rozparcelowano, wtedy nadaje się gminie nazwę niemiecką. Zazwyczaj nazwa ta wzięta jest z ojczystych stron kolonistów, albo też, jak w Prusach Zachodnich, przywróconą zostaje nazwa niemiecka z czasów krzyżackich.

Komisya kolonizacyjna otacza szczególną opieką miasta i miasteczka Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Stara się okolić wieńcem wsi niemieckich, ażeby w ten sposób wzmocnić niemieckich kupców, rzemieślników i przemysłowców w mieście. Tym sposobem dopływają ze wsi kolonizacyi do miasta bardzo znaczne kapitały i wzmacniają niemczyznę miast. Nie ulega wątpliwości, tak powiedział p. Both, że znaczna część tych pieniędzy idzie tymczasem także do kieszeni polskich kupców, rzemieślników, przemysłowców miejskich, ponieważ Polacy pod tym względem bardzo są zręcznymi „geschäftsmannami" i kolonistów do siebie przyciągać potrafią.

Polityczne sztuki kolonizacyi

niewątpliwie — podług radcy Bothego — są już widoczne. Zdobycie mandatu gnieźnieńskiego przez Niemców stało się możliwe skutkiem skolonizowania powiatu gnieźnieńskiego. Tak samo głosy kolonistów w powiecie toruńskim, chełmińskim, wąbrzeskim, grudziądzkim zaważyły na szali przy zwycięstwie kandydatów niemieckich do parlamentu Rzeszy. W okręgu toruńskim, chełmińskim taksuje radca Both liczbę odnośnych głosów na 1300.

Kiedy koniec? — Za lat 25!

Mowca zakończył wykład wyrażeniem przekonania, że jeżeli komisya, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, jeszcze 25 lat w ten sam sposób będzie działała (co rok stwarza komisya kolonizacyjna mniej więcej 45 gmin czysto niemieckich), w takim razie osiągnie to, o co chodzi: t. j. zrównoważy siły niemieckie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich z siłami polskiemi i wtedy też przestanie istnieć dla Prus niebezpieczeństwo polskie.

Tyle powiedział Prusak, radca Both. My wyrazić możemy tylko nadzieję, że Polacy w zaborze pruskim wspólną pracą, zapobiegliwością i ofiarnością przy pomocy Bożej nie dopuszczą, by nadzieje pruskie wyżej wyrażone się spełniły.

Pożyczki hipoteczne.

„Kupiec Polski", pismo poświęcone sprawom handlowym, podaje praktyczne pouczenie o pożyczkach hipotecznych, które podajemy.

Właściciel nieruchomości t. j. gruntu lub budynku na nim się znajdującego, chcąc dać swojemu wierzycielowi zabezpieczenie, że wypożyczony kapitał w swoim czasie zwróconym zostanie, zezwala, aby ten kapitał zaintabulowano czyli zahipotekowano na jego nieruchomości (hipotece). Intabulacya taka odbywa się za zezwoleniem sądu w księdze gruntowej na t. zw. karcie ciężarów (karta C) odnośnego ciała hipotecznego, przyczem ciężar wcześniej wpisany ma pierwszeństwo przed później dokonanym wpisem. W ten sposób wierzyciele otrzymują gwarancyę, że np. w razie przymusowej sprzedaży realności otrzymają pokrycie swoich wierzytelności i to w tym porządku, w jakim po sobie następują poszczególne wpisy. Wyjątek stanowią wierzytelności skarbowe, które przez 3 lat od dokonania wpisu pierwszeństwo mają przed wszystkiemi innemi.

Pożyczki, hipotecznie zabezpieczone, są wygodne dla wierzycieli, gdyż nie narażają ich na straty, a z drugiej strony i dla dłużników są pożyteczne, o ile posiadają następujące cechy: 1) Muszą być one ze strony wierzyciela niewypowiedzialne t. j. nie ściągalne przed terminem z góry oznaczonym (z wyjątkiem pewnych szczególnych wypadków). 2) Spłacane ratami (amortyzacyjne). 3) Długoterminowe (zupełna spłata po 10 i więcej latach). Wreszcie 4) nisko oprocentowane. Pożyczka, która może być każdej chwili ściągnięta i to w całości, albo udzielona na krótki okres czasu, albo wreszcie jeżeli wymaga opłaty wysokich procentów, może w wielu wypadkach stać się dla dłużnika zgubną.

Nic dziwnego, że właściciele tak realności miejskich jak i posiadłości wiejskich chę-

---

Wielkiego w Warszawie, którą do śmierci piastował, zawsze godnie i zaszczytnie wywiązując się z położonego w nim zaufania. Moniuszko umarł w sile wieku, bo dnia 4 czerwca 1872 r.

Kierunek twórczości Moniuszki był poważny, uczuciowy, głęboki i religijny. Pisał on opery, pieśni, msze i inne śpiewy kościelne. Pomiędzy operami jego zajmuje „Halka" miejsce pierwszorzędne; jest też ona arcydziełem, pełnem bogactwa i świeżości melodyi, której żadna inna z jego oper nie wyrównywa. W r. 1860 poraz pierwszy w Warszawie wystawiona opera „Hrabina" (w trzech aktach, słowa Wł. Wolskiego) odznacza się wyborną i lekką instrumentacyą. W tymże roku ukazała się także na scenie, dawniej już w Wilnie napisana sielanka „Jawnuta" z Kniaźnina opery „Cyganie" przerobiona, na początku zaś r. 1861 opera „Verbum nobile" (w 1 akcie, słowa Jana Chęcińskiego), nader trafnie i udatnie obyczaje staroszlacheckie malująca, a pełna dzielnej i charakterystycznej muzyki. W tymże samym staro-szlacheckim rodzaju, lubo daleko szerzej rozwinięta, jest opera Moniuszki „Straszny dwór" (w 4 aktach, słowa Chęcińskiego), napisana po drugiej podróży do Paryża, w ciągu 4 zimowych miesięcy r. 1862, zawiera ona mnóstwo pierwszorzędnych piękności, podniesionych doskonałą instrumentacyą. Wogóle, pod tym ostatnim względem zdradza Moniuszko w dziele swem wielkie postępy.

Poczet wskazanych wyżej oper, powiększają jeszcze: „Rokiczana" (J. Korzeniowskiego) i „Parya" (Chęcińskiego), z których wyjątki wykonane były w koncercie, danym dla autora w grudniu roku 1860. Prócz tego ułożył on z towarzyszeniem orkiestry muzykę do „Dziadów" Mickiewicza, części II, na orkiestrę fantazyę „Baśń zimowa". Z utworów kościelnych napisał i wydał: „Litanię do N. Panny Ostrobramskiej", Mszę na 3 głosy, „Intende voci", duet na sopran i alt; „Ojcze nasz" na 4 głosy, wszystkie te dzieła z towarzyszeniem organów. Napisał prócz tego kilka innych mszy (Odyńca) i żałobną. Najobfitszą atoli gałęzią działalności muzykalnej Moniuszki, która pierwsza szeroko imię jego rozniosła, były śpiewy i pieśni z towarzyszeniem fortepianu. Rozmiary ich są najrozmaitsze, począwszy od ucinkowej, krótkiej piosneczki w duchu ludowym napisanej, aż do szeroko rozwiniętego śpiewu, wkraczającego niekiedy w dziedzinę dramatyczną lub opowieściową. Pisane do słów naszych wieszczów mieszczą się one już to w 6 śpiewnikach domowych, wydanych w Wilnie lub Warszawie, już w osobnych zeszytach. Cztery pierwsze śpiewniki wyszły w r. 1842 w Wilnie, dwa drugie w Warszawie, (niektóre miały po 2 wydania), ostatni w r. 1859. Do najszerszej i z wielką miłością opracowanych w nich śpiewów należą: „Treny" Jana Kochanowskiego i ballady Mickiewicza, których poczet rozpoczyna „Świtezianka", a kończą „Czaty" (najczęściej w koncertach wykonywane). Wielce charakterystycznymi są śpiewy z „Witolorandy" Kraszewskiego, jak pieśni Romusy i Raudy pogrzebowe. Żywa humorystyka bije z pieśni takich, jak „Dziad i baba" Kraszewskiego, „Kum i kuma" Czeczota i t. p. Nader trafnie schwycony ton ludowy w pieśniach ludowych Czeczota, sielskich Syrokomli i Witwickiego i w wielu pojedyńczo wydanych pieśniach. Inne odznaczają się pieszczotą i lubością w ujmującą obleczoną szatę, jak „Tryolet" Zana, „Prząśniczka" i „Słowiczek" Czeczota, „Nawrócona" Brodzińskiego, „Znasz li ten kraj" z Goethe'go, „Przy kądzieli" Prusinowskiego i t. d. Słowem każda niemal piosenka ma w sobie coś niepospolitego, a wogóle bogactwo przegrywki jest jedną z cech głównych tego kompozytora.

Szósty z tych śpiewników zawiera po większej części muzykę do pieśni Mickiewicza, nad którémi mianowicie góruje „Pieśń do Niemna". Z pomiędzy pieśni oddzielnie (niekiedy po kilka zbiorowo) wydanych, wspomniemy tu tylko „Lirnika wioskowego" (sielankę Syrokomli), „Krakowiaki" Wasilewskiego, „Sześć pieśni do śpiewów historycznych" M. Ilnickiej, kilka pieśni T. Lenartowicza i t. d. Prócz tych wydał Moniuszko i kilka rzeczy czysto instrumentalnych na fortepian, jak Vilanella, walce, polki i sześć polonezów (ofiarowanych Miładowskiemu). Lubo w wielu kompozycyach z korzyścią używa formy i rytmu mazura, krakowiaka, dumki, ze szczególnem jednakże upodobaniem zdaje się on smakować w formie poloneza. W każdej z jego oper wyborne są polonezy, to czułe, to posuwiste, to zamaszyste; polonez z 3 aktu „Hrabiny" stał się popularnym.

Dzieła te, jak wogóle wszystkie pomysły tego kompozytora, cechuje prostota, bynajmniej nie wyłączająca namiętności ni zapału, obok opracowania bogatego szczegółów, zawsze siłę i głębokość, a gdzie potrzeba szumność i rubaszność im nadającego. Przymioty te składają się na całość udatną, skończoną, a przesiąknięte melodyą i harmonią swojską, działają wybitnie na umysł i serce każdego myślącego i czującego człowieka.

tnie korzystają z kredytu hipotecznego, posiadającego powyższe cztery cechy.

Czy chodzi bowiem o inwestycye gospodarcze, czy melioracyę majątku, czy o załagodzenie skutków klęsk elementarnych, czy o spłatę współwłaścicieli, czy wreszcie o wyrwanie się z rąk lichwiarskich — zawsze tylko kredyt hipoteczny dobrze zrozumiany może udzielić w tych wypadkach prawdziwej i zbawiennej pomocy.

Kredytu, posiadającego wszystkie wymienione wymogi, mogą udzielać jedynie instytucye publiczne jak np. banki krajowe, akcyjne banki, towarzystwa opierające się na wzajemności i t. d. Jedne z tych instytucyi udzielają pożyczek hipotecznych w gotówce, inne w t. zw. listach zastawnych t. j. w oprocentowanych papierach wartościowych, dla których hipoteka, stanowiąca podstawę pożyczki, daje gwarancyę ich wartości. Pożyczek hipotecznych w gotówce udzielają w Galicyi wszystkie banki, kasy oszczędności, towarzystwa kredytowe i t. d., zaś w listach zastawnych gal. bank krajowy, gal. towarzystwo kredytowe ziemskie (tylko na majętności wiejskie) i gal. akcyjny bank austryacko węgierski obok innych pozagalicyjskich instytucyi.

Statystyka wykazuje, że na hipotece w Galicyi cięży około 760 milionów koron, z czego około 500 milionów koron przypada na własność wiejską, zaś przeszło 250 milionów koron na realności miejskie.

Instytucye finansowe udzielają pożyczek hipotecznych w wysokości maksymalnej równającej się połowie rzeczywistej wartości realności — wyjątkowo $^2/_3$ wartości. Oszacowanie realności odbywa się z reguły przez rzeczoznawców (ocenicieli) odnośnej instytucyi, przyczem główny nacisk spoczywa na „zdolności“ dochodowej realności t. j. na wysokości dochodu, jaki możliwy jest w normalnych warunkach. Ażeby wypośrodkować czysty dochód np. roczny, uwzględnione być muszą także wszelkie ciężary, a więc przedewszystkiem podatki wraz z dodatkami, koszta administracyi, pewien procent na umorzenie (10—15 proc. dochodu brutto) premie asekuracyjne i inne. W ten sposób obliczony czysty dochód odpowiednio skapitalizowany przedstawia rzeczywistą wartość realności.

Zabiegi o uzyskanie pożyczki hipotecznej w zakładach kredytowych dadzą się naszkicować w ten sposób: Do podania, w którem wymienić należy wysokość pożyczki i termin spłaty, dołącza się: 1) Najnowszy wyciąg hipoteczny (odpis z księgi gruntowej). 2) Uwierzytelniony arkusz gruntowy. 3) Policę asekuracyjną ogniową. 4) Wykaz podatku gruntowego i domowego. 5) Fasye czynszowe (przy domach czynszowych). 6) Dokładny opis realności wraz z planem. 7) I inne dokumenty, które mogą mieć wpływ na oszacowanie realności n. p. kontrakt kupna, najmu, sądowe oszacowanie, działy spadkowe i t. d. Jeżeli oszacowanie ma nastąpić na miejscu przez ocenicieli, złożyć należy odpowiednią zaliczkę.

W wypadku, gdy zakład hip. zdecyduje się udzielić petentowi pożyczki, wydaje mu t. zw. promesę, t.j. przyrzeczenie wypłaty pożyczki po dopełnieniu pewnych warunków. I tak żąda zakład hip. notaryalnego zeznania skryptu dłużnego według udzielonego wzoru i zaintabulowania pożyczki na podstawie zeznanego skryptu.

Dopiero po dopełnieniu wszystkich warunków objętych promesą, może nastąpić wypłata przyrzeczonej pożyczki. W tym celu należy wnieść podanie o realizacyę pożyczki i dołączyć zeznany skrypt dłużny zaopatrzony kontestacyą (poświadczeniem) dokonanej intabulacyi i nowy, względnie uzupełniony wyciąg hipoteczny, obejmujący wpis przyznanej pożyczki.

W wyznaczonym przez zakład hip terminie, następuje wypłata pożyczki do rąk dłużnika, bądź pełnomocnika wykazanego notaryalnie lub sądownie legalizowanem pełnomocnictwem.

Zauważyć należy, że przy pożyczkach, udzielanych w listach zastawnych, otrzymuje dłużnik nie pełną kwotę pożyczki, lecz tylko walutę, obliczoną po kursie dziennym listów zastawnych z potrąceniem pewnej prowizyi dla zakładu emitującego. Gdy się nadto uwzględni, że w dniu realizacyi pożyczki, dłużnik musi zapłacić odsetki za pierwsze półrocze z góry, nadto dodatek na koszta administracyi, stempel, a często i wpisowe, to przyjmując za podstawę pożyczkę w wysokości 10.000 koron, obliczoną po kursie dziennym 4 proc. listów zastawnych np. 98.50 wypadnie do wypłaty gotówką kwota 9850 koron. Od tej kwoty przypadną do potrącenia mniej więcej następujące główne pozycye:

4 proc. odsetki za pół roku . .	K	200·—
$^1/_4$ „ wpisowego	„	25·—
$^1/_2$ „ dodatku administ. . . .	„	12·50
Razem . . .	K	237.50

Do wypłaty pozostanie zatem tylko K 9612·50.

Starania o pożyczkę hipoteczną powodują obok innych następujące wydatki: Należytość od skryptu według skali stemplowej II. od kwoty objętej skryptem dłużnym, należytość intabulacyjna wynosząca $^1/_2\%$ wraz z $^1/_4\%$ dodatku, stemple za każdy arkusz gruntowy po 1 kor., stempel na podanie o intabulacyę i t. d. Zatem dla pożyczki K 10.000 koszta będą w przybliżeniu takie:

Stempel na wyciąg hipot..	K	2·—
„ „ arkusz gr.	„	1·—
Należytość według S. II.	„	35·—
„ intabulacyjna	„	65·75
Stempel do podania o intabul. .	„	3·—
Uzupełnienie wyciągu hip.	„	2·—
Razem . . .	K	108·75

a więc więcej niż 1% całej pożyczki.

* * *

Wspomnieć tu należy jeszcze nieco o konwersyi pożyczek hipotecznych. Konwersyą nazywa ustawa wolną od należytości przemianę pożyczki hipotecznej wyżej oprocentowanej na niżej oprocentowaną.

Według najnowszych dwóch ustaw konwersyjnych z r. 1907, uwolnienie od należytości rządowych dotyczy skryptu dłużnego, deklaracyi ekstabulacyjnej i cesyi oraz intabulacyi. Uwolnienie od tych należytości ma miejsce jednak pod następującymi warunkami.

1) Przedmiotem konwersyi musi być wierzytelność hipoteczna.

2) Wierzytelność konwersyjna musi być udzieloną przez publiczny zakład kredytowy t. j. pozostający pod dozorem publicznym.

3) Stopa procentowa nowej wierzytelności musi być niższą przynajmniej o $^1/_2\%$ od poprzedniej lub przy niezmienionej nawet stopie procentowej wierzytelność nieamortyzacyjna lub ze strony wierzyciela wypowiedzialna, musi być zamienioną na amortyzacyjną i niewypowiedzialną.

4) W skrypcie dłużnym musi być wyraźnie naznaczony termin spłaty, nie krótszy niż 6 lat.

5) W skrypcie dłuższym musi być wyraźnie zaznaczonem, że nowa wierzytelność służyć ma na umorzenie dawnej. Wystarczy także osobne dodatkowe oświadczenie dłużnika.

6) Ulgi konwersyjne odnoszą się tylko do kwoty konwersowanej; od nadwyżki opłaca się należytości.

Wreszcie bardzo ważnem jest postanowienie, że jeżeli wierzycielem konwertującym jest publiczny zakład kredytowy austryacki, wtedy ulgi konwersyjne przysługują pod powyższymi warunkami ipso iure, bez osobnego starania się o nie. *W. Skalski.*

Nowa placówka rękodzielników.

Komisya rękodzielnicza Izby posłów otrzyma za dni kilka referat posła chrześcijańsko-socyalnego Dra Heilingera proponujący utworzenie w Austryi osobnego »ministerstwa rękodzielniczego«. Projekt Dra Heilingera zostanie prawdopodobnie przyjętym przez komisyę i plenum Izby posłów. W ten sposób Austrya zaznaczy wyraźnie, że odwraca się od dotychczasowej polityki, protegującej wyłącznie wielki przemysł i rolnictwo i że zająć się chce także rękodziełem.

Dr Heilinger wywodzi w swym referacie, że akcyę popierania rękodzieła utrudnia niesłychanie rozrzucenie agend dotyczących rękodzieła po wszystkich ministerstwach. I tak zajmują się sprawami rękodzielniczemi ministerstwa: spraw wewnętrznych, handlu, robót publicznych i oświaty. Stąd powstają częste pomiędzy poszczególnemi ministerstwami zatargi kompetencyjne, a załatwienie pomyślne ważnych kwestyi rękodzielniczych przeciąga się do nieskończoności. To znów n. p. »Rada rękodzielnicza«, pierwsze, niedawno utworzone przedstawicielstwo stanu rękodzielniczego, podlega ministerstwu, handlu, podczas gdy pokrewne agendy Rady dla nauki rękodzielniczej należą do kompetencyi ministerstwa oświaty. Instruktorowie stowarzyszeń znowu podlegają ministerstwu handlu, a nie, jakby było logicznie, ministrowi robót publicznych.

Usunąć ten nieład można jedynie przez utworzenie »ministerstwa dla rękodzieła«. W ten sposób wielki przemysł i wielki handel otrzymałby w ministerstwie handlu wyłączną obronę swych interesów, produkcya rolna miałaby w ministerstwie rolnictwa własną centralę administracyjną, a miejski stan średni, rękodzieło i drobny handel zyskał by należne i osobne przedstawicielstwo w Radzie koronnej. Rękodzieło zostałoby niejako oficyalnie równouprawnionem z innemi gałęziami wytwórczości. Nowy urząd byłby czynnikiem w rządzie z natury rzeczy demokratycznym. Byłby warsztatem ustawodawstwa społecznego i opiekunem warstw średnich. Sprawy robotnicze winny być wówczas skupione w ministerstwie robót publicznych.

Kompetencya nowego ministerstwa obejmowałaby w myśl projektu Dra Heilingera:

1) Celowe przygotowanie, stosowanie i przeprowadzenie ustaw i rozporządzeń odnoszących się do rękodzieła i drobnego handlu.

2) Energiczne popieranie wszystkich gałęzi rękodzielniczego szkolnictwa.

3) Opiekę nad terminatorami w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu.

4) Popieranie rękodzieła pod względem technicznym, gospodarczym i socyalno-humanitarnym.

5) Dostarczanie kredytu dla rękodzieła i ułatwianie zbytu jego produktów.

6) Troskę o rękodzieło artystyczne.

7) Przeprowadzenie ubezpieczenia na starość i na czas niezdolności do pracy

— wogóle wszystkie żywotne kwestye stanu rękodzielniczego.

Pomysł Dra Heilingera nie jest nieaktual-

nym. — Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, którego główne kadry składają się z rękodzielników, pragnie przeprowadzić w parlamencie szereg ustaw społecznych, doniosłych dla stanu rękodzielniczego. Potrzebuje przeto w rządzie przedstawiciela tej warstwy, któryby nie był zależnym — jak np. minister handlu lub robót publicznych — od interesów wielkiej produkcyi, wrogiej rękodziełu. Minister rękodzielniczy nadałby polityce rządu tendencye socyalne i byłby bowiem wyrazicielem żywych potrzeb średniego stanu. W ten sposób równoważyłby się w gabinecie szkodliwy wpływ czeskiego i niemieckiego ministra-rodaka, którzy są tam tylko dynamitem narodowościowych waśni.

Ale dlatego właśnie minister rękodzielniczy wyjść winien z kół parlamentarnych. Musi cieszyć się absolutnem zaufaniem rękodzielników. Jako pierwszego kandydata na to stanowisko wymieniają Dra Heilingera. Dr Heilinger ma bowiem wszystkie zalety, kwalifikujące go na ministra rękodzielniczego. Jedyną wadą jest chyba — jego młodość i może zbytni radykalizm. Syn wiedeńskiego rękodzielnika, urzędnik magistratu, poseł sejmowy i parlamentarny — uchodzi za najlepszego rzecznika spraw rękodzielniczych w ciałach prawodawczych i za znakomitego organizatora. Mowca wybitny, prawnik i urzędnik zdolny i znający doskonale sprawy rękodzielnicze, byłby siłą w gabinecie niepoślednią.

Reprezentacye rękodzielnicze galicyjskie poprzeć winny usilnie petycyami sprawę ministerstwa dla rękodzieła. Nie byłoby to także bez korzyści dla galicyjskich rękodzielników, gdyby ministrem rękodzieła był — antysemita. Krakowska Izba rękodzielnicza, jako naturalne tego stanu przedstawicielstwo, powołaną jest przedewszystkiem do zabrania głosu. Któż bowiem potrzebuje tak pomocy i poparcia, jak rękodzielnictwo w Galicyi?

I o tem winna pamiętać krakowska Rada rękodzielnicza, by do nowego ministerstwa weszli z Galicyi ludzie odpowiedni, znający sprawy rękodzielnicze i **życzliwi polskim rękodzielnikom.** Przez utworzenie ministerstwa dla rękodzieła wzrosłoby także znaczenie Izb rękodzielniczych, które byłyby dla nowego urzędu ciałami doradczemi i opiniującemi. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się wielu w Galicyi polityków, którzy zwalczać będą projekt Dra Heilingera. Opozycya wyjdzie oczywiście z Kazimierza i Stradomia i ze stronnictw demokratyczno-żydowskich. Atoli rękodzielnictwo polskie nie zasługiwałoby rzeczywiście na byt samoistny, gdyby nie przeparto swej woli wbrew żydostwu galicyjskiemu.

Z naszych zgromadzeń.

Walne doroczne Zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiego stróżów w Krakowie odbyło się dnia 6 lutego 1910 w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza. Zgromadzenie zagaił prezes Adam Cap. Po odczytaniu protokołu z ostatniego dorocznego Walnego Zgromadzenia z roku 1908, który został jednogłośnie przyjęty, złożył sprawozdanie z czynności Wydziału sekretarz p. Wielebnowski, wykazując, że zgromadzeń większych poufnych i publicznych odbyło się 19. Wydziałowych zebrań, czyli posiedzeń odbyło się 18. P. Franciszek Cyganek, przewodniczący Komisyi kontrolującej oświadczył że Komisya kontrolująca zbadała dokładnie wszystkie książki kasowe i znalazła je w należytym porządku. Stan kasy na rok 1910 wynosi 852 kor. 40 hal. Stawia przeto wniosek o udzielenie absolutoryum Wydziałowi. Wniosek komisyi kontrolującej został przyjęty przez Walne Zgromadzenie jednogłośnie. — Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału i wybrano jednogłośnie Adama Capa powtórnie prezesem, do Wydziału weszli: L. Gołąb, L. Wielebnowski, J. Nowacki, A. Dembowski, K. Piwowarczyk, Fr. Ślęczka, Fr. Różycki, Ant. Popek, L. Kaczera, Fel. Kusior, Mik. Uhacz, J. Snrówka. Zastępcy wydziałowych: M. Kurzydło, Al. Rudnicki, Winc. Jarzyna, Józ. Bałucki. Sąd polubowny: Ben. Hajduk, J. Semik, Wawrz. Palkiewicz. Komisya kontrolująca: A. Koza, Fr. Cyganek, Kaz. Rusin.

Na wniosek p. Gołąba powołano na kuratora duchownego X. A. Mytkowicza. Członkami honorowymi stowarzyszenia zamianowano: hr. Stanisława Tarnowskiego, br. Jadwigę Branicką, Dra Stanisława Tomkowicza, prof. Dra Wiktora Czermaka. Zebranie zakończono pieśnią „Serdeczna Matko“. Po zgromadzeniu Wydział wybrał z pośród siebie na wiceprezesa p. L. Gołębia, skarbnikiem Józefa Nowackiego, sekretarzem Leona Wielebnowskiego. Posiedzenia Wydziału mają się odbywać w pierwszy piątek każdego miesiąca o godz. 7 wieczór w biurze Stowarzyszenia ul. Zwierzyniecka l. 7.

Kronika.

Dochodzenia karne przeciwko Bankowi parcelacyjnemu. Do lwowskiej prokuratoryi państwa wpłynął szereg doniesień karnych przeciwko lwowsk., obecnie się w likwidacyi znajdującemu Bankowi parcelacyjnemu i to w następujących trzech kierunkach: 1. o oszukańczą krydę, 2. o fałszowanie weksli włościańskich, 3. o cedowanie sum, należnych od włościan, innym bankom, a mimo to o ściąganie rat na te sumy od włościan i nieprzelewanie ich do odnośnych banków. Prokurator lwowski dał zlecenie sędziemu przeprowadzenia dochodzeń. We wtorek dnia 3 lutego komisya sądowa (pp. radca sądowy Obertyński, zastępca prokuratora Franke, protokulant i dwóch znawców) udała się do Banku parcelacyjnego, by zabrać książki. Syndyk Banku parcelacyjnego poprzednio, a od poniedziałku dnia 2 lutego likwidator, adwokat Dr Frenkel, zaalarmowany przez dyrektora Poznańskiego, chciał zabronić opieczętowania ksiąg. Gdy sędzia Obertyński kazał mu nie przeszkadzać w czynnościach urzędowych, wówczas Dr Frenkel zapowiedział, że idzie na miasto po protekcyę. I musiał ją znaleść gdzieś bardzo wpływową, bo w $1\frac{1}{2}$ godziny prezydent sądu krajowego Miłaszewski polecił telefonem: »Proszę przerwać czynność śledczą«. Mimo owej protekcyi przecież Izba radna poleciła dnia 4 lutego śledztwa nie wstrzymywać.

Polski kalendarz chrześcijańsko - socyalny wyjdzie **w przyszłym tygodniu** i rozpoczniemy jego wysyłkę do tych wszystkich, którzy przesłali na „Postęp“ całoroczną prenumeratę na rok 1910 i dołączyli jeszcze 20 hal. na opłatę pocztową kalendarza.

O zamykanie szynków w niedziele i święta rozpoczął na nowo agitacyę Związek katolicko społeczny w dyecezyi przemyskiej. Taki wiec odbył się w ostatnim czasie w Radymnie, w tej samej sprawie agitują też robotnicy w Borysławiu, a wszędzie lud z niebywałym zapałem podpisuje petycye i bierze w wiecach ogromny udział. Lecz mimo to sumienie większej liczby posłów, do których należą konserwatywni, liberalni i wszechpolscy posłowie są nieczuli na tego rodzaju żądanie całego polskiego ludu z obawy przed żydami, którzy przy wyborach są im niezbędnie potrzebni.

W Krakowie natomiast przygotowuje się wiec antyalkoholiczny, którego wobec wygaśnięcia prawa propinacyjnego żądać ma zmniejszenia liczby szynków, zwłaszcza w miastach. Ta sprawa jest również obecnie bardzo ważną, ze względu na zabiegi żydów, którzy dalej szynki i karczmy chcą mieć we wyłącznem swem posiadaniu. Do zwycięstwa zaś żydowskiego dopomagają różni chrześcijańscy parobcy żydowscy z liberalnego i wszechpolskiego obozu jak np. wszechpolski poseł Krupka ze Suchej, o czem pisaliśmy w przeszłym tygodniu. Takich usługaczy i lokajów żydowskich trzeba zwalczać wszędzie bezwzględnie.

Socyalna-demokracya wierna służka kapitalistów. Jeszcze nie przebrzmiały echa rozgłosu wiadomości, które niejednego mocno zadziwiły, że browarnicy karwińsko-cieszyńscy „sypnęli“ na „dom robotniczy“ w Cieszynie 44 tysięcy koron, a na „latarnię“ w Przemyślu pożyczyli tow. Liebermannowi 30 tysięcy. A oto znowu donoszą, że na socyalistyczną spółkę spożywczą „Naprzód“ w Frysztacie sypnęła tamtejsza drucianira 8 tysięcy. Oto dowód jaka jest uczciwość socyalnej-demokracyi. Ciekawiśmy, jaką korzyść przyniesie fabrycznym wyzyskiwaczom istnienie socyalistycznej instytucyi?! A pewnie, że korzyść przyniesie i to znaczną, bo robotnik tumaniony przez czerwonych ogłupiaczy będzie wychwalał żydowskich wyzyskiwaczy jako dobrodziejów zdradzieckiej i sprzedajnej międzynarodówki.

Żyd znajdzie zawsze sposób. Rząd rosyjski ograniczył żydom uczęszczanie do wyższych zakładów naukowych. Sprytne żydki jednak i na to znaleźli sposób, by sobie wstęp ułatwić. W jaki sposób? Oto młodzież żydowska postanowiła przechodzić z żydowskiej na inne wyznanie religijne. Pisma rosyjskie donoszą, że np. w Ekaterynosławiu wszyscy żydzi, którzy w ubiegłym roku szkolnym ukończyli gimnazyum, przyjęli prawosławie. W Mińsku odbyło się zebranie żydów dla rozważenia z etycznej strony sprawy chrztu. W obradach brało udział starsze pokolenie i ostatecznie większością głosów oświadczono się za chrztem. W Irkucku sprawę tę widocznie rozstrzygnięto bez dyskusyi, i jedyną przeszkodą był tylko brak pastora. Gdy do Irkucka, przypadkowo przyjechał pastor niemiecki, obiężony został dosłownie przez żydowskich aspirantów, których ogólnie, bez żadnych formalności przyjął na łono kościoła protestanckiego. Pastora owego zaczęto wzywać następnie do innych miast.

Coś podobnego miało miejsce w Łodzi. Przybyli do Łodzi dwaj żydowscy misyonarze z angielskiego związku misyonarskiego, mieli tak ogromne powodzenie wśród uczącej się młodzieży żydowskiej, iż w mieście utworzono — stały oddział związku. Tak żydzi umieją sobie radzić.

Do czego nędza prowadzi? Wierzyć się czasem nie chce, że u nas jest jeszcze tyle nędzy moralnej i fizycznej. Nasz wiek, w którym się tyle o filantropii mówi i tyle dobroczynnych instytucyi zakłada, nędzy tej nie zdołał nic zaradzić. Niedawno temu w Przemyślu przyprowadził do schroniska Brata Alberta jakiś nędznie odziany człowiek dwie małe dziewczynki, zziębłe, zgłodniałe, mające na całe odzienie parę łachmanów na sobie. Gdy dozorczyni nie chciała przyjąć przyprowadzonych dzieci, ów człowiek pozostawił je, a sam uciekł. Dozorczyni zajęła się opuszczonemi dziewczątkami i dowiedziała się od nich, że człowiek, które je tu przyprowadził, jest ich ojcem, że w domu ich głodzi i bije, a sam się upija. Zwyrodniałym ojcem zajęła się policya. Dochodzenie wykazało, że w jego domu od dawna panował głód i nędza, że ta nędza popchnęła jego żonę do kradzieży, za co ją skazano na 6 tygodniowe więzienie. On sam z nędzy rozpił się, a nie mając zajęcia, z którego wyżywił rodzinę, bił dzieci i męczył je, bo nie mógł patrzeć na ich męczarnie i chciał w ten sposób od nich się uwolnić. Wobec tego dzieci zostawiono w przytulisku, a ojca zamknięto w więzieniu.

Najechany przez pociąg. Michała Chodeckiego, 30-letniego robotnika, najechał wczoraj w Krzeszowicach pociąg. Koła maszyny zdruzgotały mu prawą nogę i lewą stopę. Nieprzytomnego przywiózł nadzwyczajny pociąg na dworzec krakowski, stąd odesłano go na pogotowie, a następnie do szpitala św. Łazarza. Nieszczęśliwemu odcięto pogruchotaną nogę i stopę. w

Strajk dzieci polskich. Donosiliśmy niedawno o strajku dzieci polskich w P. Ostrawie. Później wybuchł strajk dzieci polskich w Michałkowicach i Dziećmorowicach, z tych samych co w Polskiej Ostrawie powodów. Strajki te trwały do ostatnich dni. W ubiegłym tygodniu zajął się tą sprawą sejm śląski, który uchwalił wezwać rząd i Wydział krajowy o przyśpieszenie kroków celem utworzenia polskiej szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie, a celem zabezpieczenia istniejącej tam prywatnej szkoły polskiej ludowej przyznał jej subwencyę w kwocie 7 tysięcy koron. Prośbę telegraficzną rodziców polskich w Dziećmorowicach o uporządkowanie tamtejszych stosunków szkolnych, gdyż dnia 24 stycznia wybuchł tam strajk polskich dzieci szkolnych, jakoteż podobną prośbę rodziców polskich z Michałkowic i rodziców czeskich z Rychwałdu, odstąpiono rządowi do jak najszybszego załatwienia. Wobec takiego stanowiska sejmu komitety rodziców polskich postanowiły strajk zakończyć. Co się też stało.

Znowu pod kołami pociągu. Straszną śmiercią zginęli 1 b. m. dwaj uczniowie gimnazyum jarosławskiego, 7-klasiści Józef Siara i Jan Portas. Obaj przebywali podczas małych wakacyi u rodziców koło Radymna. — Idąc torem kolejowym, nie zauważyli nadjeżdżającego pociągu, który ich w kawałki poszarpał. Obaj byli dobrymi uczniami, a Siara z lekcyi utrzymywał siebie i swą ubogą matkę.

Trup na gościńcu. W nocy z czwartku na piątek, znaleziono na gościńcu w pobliżu wsi Rajsko, oddalonej od Podgórza o kilka kilometrów, zwłoki włościanina Guzika z Gołkowic, na których znaleziono liczne ślady obrażeń, świadczących, iż Guzik zmarł śmiercią gwałtowną. Żandarmerya stwierdziła, że Guzik w dniu poprzednim bawił na weselu we wsi sąsiedniej Pokrzywicach, i że tam miało przyjść pomiędzy pijanymi biesiadnikami do gwałtownej bójki.

Niebezpieczeństwo ponownej powodzi w Paryżu wzmaga się. Jak donoszą bowiem ostatnie telegramy, stan wody podniósł się znowu na Sekwanie o 2 metry. Ponieważ woda przybiera stale, aczkolwiek powoli, zachodzi poważne niebezpieczeństwo ponownego wylewu. Niebezpieczeństwo powiększa ulewny deszcz, który pada prawie bez przerwy. Już teraz stoją niektóre ulice pod wodą, na niektórych zaś ustawiono z powrotem mostki i kładki. Podmyte wodą mury portowe zawaliły się w znacznej części; również chodniki pozapadały się w wielu miejscach. Ministerstwa robót publicznych oświadczają, iż nie ma obawy ponownego wylewu, lecz możliwem jest, że Sekwana podniesie się znowu do 6 metrów. Z tego powodu przedsięwzięto na wszystkich zagrożonych ulicach Paryża ponowne zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie ludności przed ponowną katastrofą.

Przed wychodźtwem do Brazylii przestrzegają gazety. W roku 1908 poszło około 500 robotników za obiecankami agentów i udało się do Brazylii, aby podjąć pracę przy budowie kolei w dorzeczu Amazonki. Los ich był okropny. Płacono im znacznie mniej, aniżeli przyobiecano. Klimat brazylijski jest dla Europejczyków zabójczy, skutkiem czego wielu zmarniało, inni zmarli w drodze do domu, a tylko nieliczne jednostki powróciły w strony ojczyste. Ponieważ towarzystwo budujące kolej w Brazylii, zamierza znowu werbować robotników, przestrzegamy przed wychodźtwem.

„Minister grzeczności“. Austryacka ława ministrów w parlamencie doznała znacznego powiększenia. Obecnie zmieścić się przy niej może 17 ministrów. Obecnie jest ich 13. Niezawodnie stolarz parlamentarny posiada swoje własne zapatrywanie na bliską przyszłość polityczną w Austryi, jeżeli zawczasu utworzył miejscá dla 4 nowych ministrów.

Kobieta gubernatorem. Oczywiście w Ameryce. A mianowicie pani Sheldon piastuje obecnie w stanie Oregon (Stany Zjednoczone Ameryki Półn.) godność gubernatora. Z zawodu jest urzędniczką biurową.

„Popierać należy używanie wódki“! Niedawno odbyło się w Berlinie walne zebranie fabrykantów okowity, na którem jeden z mówców tak wywodził: »Ze względu na nowe podatki należy popierać używanie wódki. Ruchowi abstynenckiemu (zupełnej wstrzemięźliwości) trzeba ze wszystkich sił przeciwdziałać, ponieważ skutkiem jego propagandy używanie wódki znacznie się zmniejszyło. Właściciele gorzelni ze wszystkich krajów postanowili wspólnemi siłami wystąpić przeciw ruchowi abstynenckiemu. W tym celu postawiono doświadczalnię przeznaczając na jej utrzymanie 20 tysięcy marek. Doświadczalnia ma twierdzenia abstynentów badać i kontrolować. Osobny wydział zajmować się będzie tworzeniem nowych wódek i likierów«. Inny mówca wywodził, że „im mniej wódki pić się będzie, tem wyższe będą ceny, a im wyższe ceny, tem mniej pić się będzie“, i ubolewał nad stratami spowodowanemi nowymi podatkami.

A więc fabrykanci okowity przyznają, że usiłowania abstynentów zmniejszyły używanie wódki, ale to ich nie cieszy, bo rozszerzanie się wstrzemięźliwości odczuwają na swojej kieszeni. Pragną popierać używanie wódki, aby powiększyć swoje zyski, nie bacząc, że popierać używanie wódki jest szkodliwem dla społeczeństwa.

Dom „Bratniej Pomocy“. Z Mikuszowic, powiat Biała, otrzymujemy następujące pismo: W roku 1907 zawiązało się w tutejszej gminie Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy“, mające na celu wzajemne niesienie pomocy swoim członkom.

Stowarzyszenie to rozwija się nader pomyślnie, dzięki rzetelności, uczciwości i bezinteresowności Wydziału i członków, czego dowodem, że pomimo nader niskich miesięcznych wkładek członków z jednej strony, a dosyć znacznej sumy wypłaconej członkom i ich rodzinom tytułem zapomogi, z drugiej strony, Stowarzyszenie zakupiło już grunt za 900 koron pod własny dom, w którym ma zamiar umieścić sklep z artykułami spożywczymi i towarami najbardziej ludziom potrzebnymi, aby tym sposobem uchronić ludność od niegodziwego wyzysku niesumiennych kupców. Oprócz tego, w tym domu ma być także odpowiednia sala na odczyty, przedstawienia i różne zabawy towarzyskie oraz biblioteka.

Ponieważ zaś koszta budowy tego domu, według planu i kosztorysu, przekraczają kwotę 22.000 koron, a Stowarzyszenie nie posiada funduszów i własnymi siłami nie jest w stanie dzieła tego dokonać, przeto ośmiela się wyciągnąć błagalnie dłonie do wszystkich tych czcigodnych Dobrodziejów, którzy pragną podniesienia biednego ludu i którym dobro tego ludu na sercu leży.

Znając zaś dobrze ofiarność naszego polskiego narodu, podpisany Wydział ma nadzieję, że i niniejsza prośba nie zostanie na ten cel odrzuconą.

Łaskawe datki przyjmuje prezes Stowarzyszenia p. Jan Klimczak (Mikuszowice, powiat Biała).

Datki te będą zapisane w księdze fundacyjnej Stowarzyszenia.

Przegląd polityczny.

Zabor austryacki. (*Z Sejmu. — O Radę narodową. — Organizacya Rosyan*). W Sejmie krajowym, po załatwieniu budżetu, posłowie trochę żwawiej pracują, chociaż coraz częściej się zdarza, że marszałek krajowy zmuszony jest przerwać posiedzenie z powodu braku koniecznej liczby posłów do kompletu i prawomocności uchwał. Doszło do tego, że marszałek w Sejmie musiał zwrócić na lenistwo posłów uwagę i upomnieć przywódców stronnictw, by dbali więcej o to, aby Sejm mógł normalnie pracować. Świadczy to bardzo smutnie o pojmowaniu obowiązków poselskich przez niektórych posłów. Ubiegają się o mandaty widocznie dlatego, żeby następnie „paradować“ i ułatwiać sobie robienie prywatnych interesów, ale nie dlatego, żeby pożytecznie dla kraju i ludności pracować.

W ostatnich dniach toczyły się we Lwowie obrady sejmowego Koła polskiego. Obradowano między innemi nad sprawą organizacyi Rady. Obecnie prezes klubu konserwatywnego p. Laskowski przedstawił klucz do ostatecznego załatwienia tej sprawy. Projekt jego daje w Radzie narodowej 14 miejsc lewicy, z czego 7 mają dostać demokraci, a 7 narodowi demokraci; prawica ma otrzymać 7 miejsc i 7 miejsc ludowcy. Jedno miejsce lub dwa mają zostać zarezerwowane dla centrum. Oprócz tych 28 miejsc ma być z poza Sejmu przyjętych kilku członkow. Koło rozstrzygnie, czy przyjęcie tych ostatnich do Rady narodowej nastąpi przez kooptacyę, czy też przez wybór na wiecach powiatowych, jak tego chcą wszechpolacy. Zdaje się, że projekt wszechpolaków nie zostanie przyjęty.

Pod koniec zeszłego tygodnia moskalofilscy posłowie parlamentarni zwołali zjazd mężów zaufania umiarkowanej partyi staroruskiej, pozostałej po ustąpieniu radykalnego skrzydła z posłem Dudykiewiczem na czele. Zjazd, w którym uczestniczyło 114 członków, wyraził przekonanie, iż działalność posła Dudykiewicza, który na czele swej radykalnej frakcyi, przed rokiem objął nieprawnie zarząd staroruskiej partyi, jest dla ruskiego narodu w Austryi zgubną i potępienia godną. Wskutek tego jednomyślnie powzięto rezolucyę, wzywającą organizatorów zjazdu, aby bezzwłocznie wprowadzili w życie samoistną polityczną organizacyę umiarkowanej staroruskiej partyi. Równocześnie uznano gazety „Hałyczanin“ i „Ruskie Słowo“ za jedynie oficyalne organa stronnictwa.

Austro-Węgry. (*Pogorszenie położenia. — Sejm czeski odroczony. — Układy. — Co słychać na Węgrzech?*). Położenie polityczne w monarchii uległo znowu pogorszeniu. Sejm czeski w Pradze został znowu odroczony! Obstrukcya Niemców po raz niewiedzieć już który udaremniła normalne życie konstytucyjne w Czechach. W związku z tem naturalnie i sytuacya w Wiedniu się pogorszyła. Rada państwa ma się zebrać 22 bm., a tymczasem rokowania przedwstępne dotąd żadnego nie dały rezultatu. Kwestya zmiany pewnych ministrów, od której Czesi uzależniają swoje stanowisko w parlamencie, jeszcze ciągle wisi w powietrzu. Prezes Koła polskiego Głąbiński prowadzi pertraktacye z Czechami, celem zapewnienia spokojnej pracy parlamentarnej, ale chwilowo wszyscy dość pesymistycznie zapatrują się na najbliższą przyszłość.

Na Węgrzech zarówno rząd jak i stronnictwa przygotowują się do kampanii wyborczej. Rozbite stronnictwo Koszuta napowrót się łączy. Inne stronnictwa zawierają między sobą układy wyborcze. Gorliwie krząta się koło wyborów rząd, który postanowił złamać dzisiejszą większość sejmową. Czy mu się to uda — przyszłość pokaże.

Zabor rosyjski. (*Nowi biskupi*) Z wiarygodnego źródła dowiaduje się „Dzien. Powszechny“, że sprawa nominacyi nowych biskupów została już ostatecznie rozstrzygnięta. Arcybiskupem i metropolitą mohylewskim zostaje ks. prałat Kluczyński, członek kolegium petersburskiego; biskupem sandomierskim ks. prałat Ryks, dotychczasowy administrator dyecezyi sandomierskiej; biskupem kieleckim ks. Łosiński, rektor seminaryum petersburskiego; biskupem sejneńskim ks. Karaś, biskup-sufragan żytomierski; biskupem-sufraganem żytomierskim ks. Żarnowiecki, rektor akademii duchownej w Petersburgu. Konsekracya nowych dostojników kościelnych odbędzie się w kwietniu przed świętami Wielkanocy starego stylu.

Prusy. (*Reforma wyborcza*). Rząd pruski przedłożył w ostatnim tygodniu sejmowi pruskiemu projekt reformy wyborczej.

Projekt ten jest tak wstecznym, tak krzywdzącym szerokie masy ludności, że wywołał ogólne oburzenie; oburzają się nawet te gazety, które stale i wytrwale popierają politykę rządu. Pomimo tego wszystkiego zdaje się jednak być pewnem, że projekt rządu z drobnemi poprawkami zostanie prędzej czy później przez junkierską większość sejmu przyjęty!.

Francya. (*Zbrojenia*). Rząd francuski wniósł do parlamentu projekt ustawy dotyczący powiększenia armii. Wedle tego projektu ma marynarka francuska składać się z 4 eskadr: W skład eskadry wchodzić ma 6 pancerników, 4 statki rezerwowe, 2 statki wywiadowcze. 2 rezerwowe, 12 torpedowców i 4 torpedowce rezerwowe. W stacyach zagranicznych mają być według potrzeby w użyciu kanonierki.

Do celów specyalnych przewiduje nowela 3 statki miernicze, 3 statki transportowe, dalej okręty szkolne oraz statki do ochrony rybołowstwa. Pancerniki mają być w użyciu 20 do 25 lat, torpedowce i statki podwodne 17 lat. — Zbrojenia te nie wróżą wcale na pokój.

Turcya — Grecya. (*Ustąpienie*). Wiadomości z półwyspu bałkańskiego, brzmią w tym tygodniu mniej alarmująco. Stosunki turecko-bułgarskie nie są już tak zaostrzone, jak przed kilku dniami. Enwerbej, turecki attaché w Berlinie, zapewnia, że niema właściwie żadnego przedmiotu sporu i że niebawem komisya mieszana przystąpi do dalszego regulowania granicy turecko-bułgarskiej. Enwerbej oświadczył również, że Turcya da chętnie Krecie autonomię, ale nie zgodzi się na jej przyłączenie do Grecyi.

Z „Królestwa Hellenów" napływają również uspokajające wiadomości. Zaniechano tam jakoby myśli wezwania przedstawicieli Krety na zgromadzenie narodowe, samo to zgromadzenie wreszcie, którego zachowania się nie można być pewnym, ma się zebrać dopiero w grudniu, a do tego czasu stosunki zmienić się mogą radykalnie.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).



Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** — Naprawy we własnej pracowni. CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO I OPŁATNIE.

Kraków, Szewska L. 10.
Telefon 305. Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem **udziela wszelkich** wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. A Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya“ obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Jest na czasie

zamówić sobie mój bogato illustrowany główny katalog z 3000 odbitek różnymi potrzebnymi przedmiotami i podarunkami różnego rodzaju który za darmo i opłatnie przesyła

C. i k. Nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx, Nr. 353 (Czechy).

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi,
i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyrażnie
Józef Gorecki, Kraków.



I-a piłeczki do wyżynania

(Laubsäge) z narzędziami.



Praca piłeczką w wyżynaniu jest nauką piękną i przyjemnem zajęciem tak dla młodych jako i starszych w wolnych chwilach.

Nr. 9307 prima narzędzi piłeczkowych na mocnym kartonie umocowane, 7 narzędzi i projekt w komplecie K. 3. Nr. 9308 ten sam ale 10-ma narzędziami i projektem K. 5. Nr. 9310 I. piłeczkowy garnitur w skrzynce z świerkowego drzewa z przesuwanem nakryciem z 9-ma narzędziami K. 7.20.

Większy wybór w piłeczkach i narzędziach w moim głównym katalogu.

Żadne ryzyko!
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Przesyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx

Nr. 368 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesyła.

Więcej jak 3000

odbitek

przedmiotów potrzebnych

i podarunków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy główny katalog, który na żądanie zaraz każdemu

za darmo

i opłatnie prześle c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 351 (Czechy).

Kaszlącym dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego **Thymomel Scillae** przy kokluszu i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę się zapytać swego lekarza.

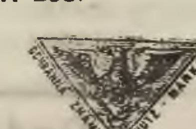
1 flaszka **K.** 2.20. Pocztą opłatnie za poprzedniem nadesłaniem **K. 2.90**, 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem **K. 7.—**. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem **K.** 20.—.

WYRÓB i SKŁAD GŁÓWNY

APTEKA B. FRAGNERA

c. i k. Dostawca dworu
PRAGA-III., Nr. 203.

Uwaga na nazwę preperatu wydawcy i markę ochronną.



Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.;** do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.



POD KILIŃSKIM. POD KILIŃSKIM.

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajojowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół“.

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

Bandaże rupturowe
bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca **paski bez żadnych sprężyn**

fachowy bandażysta

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa L. 4.

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie — bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.

Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. **Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.**